Nr. 25.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 21 CZERWCA 1907.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Pawia 2.**

Ogłoszenie.

W myśl uchwały komitetu obwodowego P. P. S. D. w Krakowie odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca b. r. w lokalu Związku Stowarzyszeń robotniczych, ulica Wiślna 5,

Konferencya zachodnio-galicyjska polskiej partyi socyalno-demokratycznej

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności krakowskiego Komitetu obwodowego;
2) Organizacya i agitacya;
3) Prasa;
4) Interpalacye i wnioski.

Na konferencyę tę mają obowiązek wysłać delegatów wszystkie komitety miejscowe, należące do zachodnio-galicyjskiej organizacyi, a mianowicie: Kraków, Podgórze, Trzebinia, Chrzanów, Jaworzno, Szczakowa, Biała, Oświęcim, Żywiec, Nowy Sącz, Jasło, Gorlice Tarnów.

Delegaci winni być zaopatrzeni w pełnomocnictwa, podpisane przez przewodniczącego i sekretarzy danych komitetów.

O nazwiskach wybranych delegatów należy zawiadomić Komitet obwodowy w Krakowie do 26 czerwca.

Ogłoszenie niniejsze nie będzie osobno rozesłane.

Ze względu na ważność spraw proszą podpisani o bezwarunkowe obesłanie konferencyi.

Za krakowski Komitet obwodowy P. P. S. D.:

Jan Baścik, sekretarz. *J. Kurowski*, przewodniczący.

Otwarcie parlamentu.

Nareszcie nadszedł dzień 17 czerwca, dzień otwarcia pierwszego parlamentu ludowego, wybranego z powszechnych wyborów.

Partya socyalno-demokratyczna, która liczy 87 posłów w parlamencie, z dumą może spoglądać na tryumf swej pracy i walki o prawo. Wierni swemu programowi i naczelnemu hasłu: wszystko dla ludu, rozpoczęli posłowie nasi obrady, które mają na celu przygotowanie całego szeregu wniosków i spraw, które wnieść należy zaraz w parlamencie i dokładnie je omówić. I tak przedewszystkiem okazało się koniecznem niesłychane rozboje przy galicyjskich wyborach poddać dyskusyi, w którejby stwierdzono, na kogo spada odpowiedzialność, i zmuszono rząd do wyznania, do jakiego stopnia sięga jego władza, czy bezsilność w Galicyi. Hr. Potockiego nie można posadzić na ławę oskarżonych, ale ministerstwo jest odpowiedzialne za czyny satrapy, do powściągnięcia którego brak mu siły.

Ponadto przeprowadzą w parlamencie socyaliści cały szereg spraw, z których wymieniamy naj-

ważniejsze: Reforma wyborcza przez zmianę § 7 prawa zasadniczego o przedstawicielstwie państwowem w tem znaczeniu, ażeby rozciągnąć prawo wyborcze na kobiety; obniżenie cenzusu wieku do 21 roku i zniesienie wymagania jednorocznej osiadłości; zniesienie § 14, skrócenie służby wojskowej do 2 lat, udzielanie zapomóg powołanym do ćwiczeń wojskowych i zniesienie kary śmierci.

Jednym z najważniejszych wniosków będzie przeprowadzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Nie pominięto naturalnie ochrony górników oraz uregulowania stosunków służbowych w wielu zawodach.

To są najważniejsze sprawy stojące na porządku dziennym. Z ich krótkiego spisu widać już, że socyaliści w parlamencie biorą się poważnie do pracy i ani chwili zmarnować nie pozwolą!

Jakżeż inaczej wygląda dziś ten parlament ludowy, a jak wyglądał dawny parlament pański, na krzywdzie mas ludowych oparty!

Niechże więc żyje i pracuje dla dobra ludu, niech owocną będzie praca naszych przedstawicieli! Lat tyleśmy czekali na tę chwilę radosną, więc z pełną nadzieją zwracamy się dziś do naszych posłów, aby nas wreszcie wyrwali z tej ciemnej niewoli, w której lud jest od wieku!

Niech więc żyje parlament ludowy! Niech żyje socyalna demokracya!

„Demokratyczne“ Koło polskie!

Pamiętacie jak to szlacheckie gazety pisały, że teraz to już Koło polskie będzie zupełnie ludowe i demokratyczne, że szlachcice nic tam nie będą mieć do gadania!

Tymczasem pokazało się zaraz na początku, że to bajdy wszystko!

Jak było stańczykowskiem, tak zostało to Koło, a dowodem tego jest wybór na prezesa Abrahamowicza, który był prezesem w dawnem Kole polskiem:

Abrahamowicza wybrano **49** głosami na **51** głosujących.

Gdzież więc są owi „demokraci“, którzy rzekomo większość Koła stanowią? Gdzież ten „czarny chleb opozycyi“, który miał zjadać Abrahamowicz? Gdzie się to wszystko podziało? Gdyby nawet ludowcy wstąpili do Koła, to ich szesnastka razem z owymi dwoma, którzy na Abrahamowicza nie głosowali, a nawet z tymi czterema, którzy nie byli obecni przy wyborze (dajmy na to, że i ci wszyscy głosowaliby „demokratycznie“) dałaby zaledwie **22** głosy. A konserwatyści mieli **49** głosów! Tak oto w rzeczywistości przedstawia się legenda o „demokratyczności“ nowego Koła polskiego. Nic się nie zmieniło. **Stańczycy po staremu rządzą Kołem polskiem**, a Abrahamowicz prezesuje w niem, jak dawniej. Bajki się skończyły — a **stańczykowskie Koło polskie pozostało jak było!**

Tak wygląda ów demokratyzm Koła! I do takiej stajni chcą gwałtem wprowadzić chłopów-ludowców! — I nam socyalistom zarzucają, że nie chcemy mieć nic wspólnego z tą bandą stańczykowską, która rzekomo naród przedstawia?

Jaki naród? Garść szlachty i chuliganów szlacheckich! Co uczciwe siedzi po za Kołem!

Ksiądz przeciw klerykalizmowi.

Czy ksiądz może być przeciwnikiem klerykalizmu? Pytanie powyższe stanowi przedmiot zajmującej książki, napisanej przez francuskiego katolickiego księdza i profesora historyi Brugerotte. Że klerykali przeczą tej możliwości, to rzecz zrozumiała; stoją oni na stanowisku żelaznej karności, żądają od członków swych bezwzględnego poddania się pod rozkazy kościelnej władzy, nie uznają, aby ktoś ośmielił się inaczej myśleć, albo mówić, jak mu czarna sotnia klerykalna nakazuje.

Ale dziś nie posiada już kościół takiej potęgi, aby swym wiernym odebrać mógł swobodę myśli. W jaki zaś sposób się to dzieje, znajdujemy wypisane w książce ks. Brugerotte.

Faktem jest — stwierdza autor — że właśnie najpobożniejsi ludzie odwracają się ze wstrętem od śmiesznych praktyk klerykałów, którzy udają głuchych i ślepych, gdy nowe światło wschodzi na widnokręgu. Najlepsi i najszlachetniejsi nienawidzą bezsumiennej polityki klerykalnej, która sieje jad niemoralności i jak natrętna osa okrąża biedne, zziajane pracą zwierzę robocze — lud, i tak długo drażni je i kłuje, aż doprowadzone do wściekłości, zaczyna bić dokoła siebie... Tacy mężowie, głęboko religijni, którzy należą do kościoła, a jednak nienawidzą klerykalizmu, istnieli we wszystkich czasach, w naszych czasach jednak jest ich więcej niż kiedykolwiek.

Chrystus — powiada ks. Brugerotte — był pierwszym antyklerykałem. Chrystus zniszczył religie

państwowe, gdyż kazał dać Bogu, co do Boga należy, a cesarzowi, co cesarskiego — a zatem żądał rozdziału spraw religijnych od spraw światowych. Klerykalizm zamknął religię, obejmującą cały świat, w ramy jednej wstecznej partyi politycznej. Religia pokoju i miłości bliźniego stała się przez to religią wojny, nienawiści i braterskich walk. Chrystus powiedział: „Prawda zbawiła was i dała wam wolność“, ale klerykalizm przeczy wszelkiej duchowej wolności. Stawia kolejno, to politykę w usługi religii, to religię w usługi polityki. Jeżeli prawdą jest, że Francya staje się pogańską, to pogaństwo to szerzą właśnie klerykali, którzy bez względu na wolność sumienia i w sprzeczności z nauką Chrystusa sprzęgają rzeczy boskie z interesem materyalnym.

I dlatego jest rzeczą konieczną, ażeby powstał katolicyzm antyklerykalny, któryby nie mieszał polityki z czysto kościelnemi czynnościami. Żadna władza religijna nie ma prawa narzucać komuś przekonania, lub wywierać przymusu co do stanowiska partyjnego lub głosowania przy wyborach. „Słowem, państwo jest panem w rzeczach światowych — tak, jak gdyby kościoła nie było — kościół jest panem w rzeczach religijnych! — tak, jak gdyby państwo nie istniało“.

Tak pisze ksiądz katolicki, a myśli te są ostatnim wynikiem porażki, jaką ponieśli klerykali i narodowcy we Francyi przy wyborach w r. 1906.

Warto przytoczyć dzielne słowa, któremi ksiądz Brugerotte broni wolności swych przekonań: „Gdyby kiedykolwiek kościół nakazał mi przystąpienie do tej lub owej formy rządu, lub oddanie się na usługi tego lub owego sztandaru politycznego, skłoniłbym z uszanowaniem głowę przed tym nakazem, ale powiedziałbym stanowczo: to was nic nie obchodzi“.

Niechże sobie te dzielne i uczciwe słowa przeczytają różne Smółki, Hanusiaki i inni gorliwcy klerykalni! Jeżeli są uczciwymi ludźmi — rumieniec wstydu powinien na ich twarz wystąpić za ich ohydną nagonkę przeciwko socyalistycznemu ludowi!

Odezwa do komitetów wiejskich P. P. S. D.

Towarzysze! Jednajcie nowych prenumeratorów i nadsyłajcie prenumeratę! Jedna wojna się skończyła, zaczyna się druga: jakże będziesz rolę orał, kiedy nie masz pługa? A kiedy chcesz zbić stańczyka na śmierć a bez trudu: niech nie braknie w żadnej chacie, nigdy „Prawa Ludu“!

List chłopów
do ministra sprawiedliwości
w sprawie oszustw wyborczych.

Wybory w Cieszanowskiem „robiono“ widocznie w podobny sposób na rzecz Kozłowskiego, jak w Krakowskiem na rzecz Bujaka. Wynika to z listu, który chłopi cieszanowscy wysłali do ministra sprawiedliwości. List ten brzmi:

„Ekscelencyo! Przyzwyczaiły nas 40-letnie praktyki galicyjskich władz administracyjnych, że wyzbyliśmy się zupełnie wiary w jakąkolwiek sprawiedliwość i prawność zarządzeń w tej dziedzinie administracyi państwowej i przyszliśmy do przekonania, że jedynem zadaniem władz politycznych w Galicyi jest pracować na korzyść panującej kliki i łamać ustawy dla utrzymania wpływu politycznego panów z Koła polskiego. Pozostała jednak jedna dziedzina życia państwowego, do której włościanin galicyjski odnosił się z wielką czcią i poważaniem, a mianowicie dziedzina sprawiedliwości, gdzie panująca szlachetczyzna rozkładowym swoim wpływem nie zdołała dotychczas zniszczyć nowożytnych podstaw idei sprawiedliwości. Ale czego nie dokonał ani Badeni, ani Piniński, to udało się jednym zamachem hr. Potockiemu i dziś, po wyborach w Cieszanowie, przekonaliśmy się, że władza administracyi galicyjskiej wkroczyła już w obręb sądownictwa, a sądy stały się placówkami panującej szlachetczyzny. Cały sąd powiatowy w Cieszanowie, począwszy od naczelnika sądowego p. Teofila Tęczy, a skończywszy na najlichszym woźnym, zamienił się w komitet wyborczy na rzecz pana Kozłowskiego, a sędziowie powiatowi pp. Grudzień, Staufer i inni rozwijali niesłychany terror, ażeby zniewolić włościan do głosowania na kandydata rządowego. Sędziowie wzywali wyborców do swoich biur i grozili im karami sądowemi, jeżeli nie będą głosowali na kandydata rządowego. Zasądzonych za przekroczenia włościan wypuszczał p. Staufer z aresztu, jeżeli przyrzekali, że będą agitowali na rzecz p. Kozłowskiego. Przy komisyach wyborczych siedzieli sędziowie i postrachem wymuszali głosowanie na kandydata rządowego. Włościan przeciwnych Kozłowskiemu aresztowali sędziowie i przytrzymują ich do dziś dnia pod pozorem rozmaitych bezpodstawnych dochodzeń. Na ludność włościańską wypuścił dr. Kozłowski bandę wynajętych drabów zwanych „szlägerami“ a ci napadali na włościan i ich zgromadzenia rozbijali, a tymczasem p. Staufer aresztował nie zbrodniarzy, lecz włościan napadanych przez o-

wych „szlägerów“. Błażejowi Faszczowemu za opór stawiany owym rozbijaczom zgromadzeń wymierzył p. Staufer 3 tygodnie aresztu, a gdy od wyroku z dnia 20 marca Faszczowy wniósł odwołanie, p. Staufer nie czekając załatwienia odwołania, mimo to, podczas wyborów kazał przyaresztować Faszczowego i zniewolił go do odpokutowania nieprawomocnej kary. Sędziowie cieszanowscy, korzystając z swej władzy i powagi, rozwinęli ruchliwą agitacyę za panem Kozłowskim, rozszerzając paszkwile na kontrkandydatów i współdziałając przy fałszowaniu rezultatu wyborów. Na wszystkie zarzuty przytaczamy szereg świadków.

Takie stosunki nie mogą być cierpiane w państwie konstytucyjnem, żądamy więc, ażeby do przeprowadzenia dochodzeń przeciwko sędziom cieszanowskim został wydelegowany Sąd krajowy wiedeński i aby zarzuty nasze stały się przedmiotem śledztwa sądowego. Ekscelencyo! Chodzi tu o honor i powagę sądownictwa austryackiego; nie pozwól Pan, ażeby dla wygody p. Kozłowskiego wolno było podkopywać cześć dla prawa i wiarę włościan w czystość ustawy i sprawiedliwość Sądu!“

Następują podpisy.

Jakiżby list u nas wypisać należało, aby przedstawić te wszystkie gwałty, nadużycia i rozbój wyborczy, który odbywał się pod okiem starostów!...

Ale u granic Galicyi kończy się władza państwa a zaczyna się panowanie szlachty!...

Ale już nie długo będziecie brykać, szlachcice!....

Kto lepszy: demokrata czy socyalny demokrata?

Nazwy stronnictw politycznych są jak te napisy na sklepach w mieście: napisy są po to, aby się przypodobać kupującym i wabić ich do sklepu, ale kto je bierze dosłownie, ten nieraz frycowe zapłaci. Bywa, że na szyldzie napisane stoi: „tani sklep“, a jednak towary są drogie. Bywa też czasem, że napisane stoi „ceny stałe“, a kto temu uwierzy, temu sprzedadzą o czwartą część drożej, niż innemu, który się targuje. Otóż podobnie i w polityce, jak kandydat jakiś twierdzi, że jest „ludowym“, to jeszcze niekoniecznie odrazu wierzyć mu trzeba, że istotnie trzyma z ludem. Przecież nawet i stojałowczycy mówią obecnie, że należą do „centrum ludowego“, bo liczą na to, że się taka nazwa ludowi spodobać musi. To też kto nie chce być wystrychniętym na dudka, ten nie powinien na oślep lecieć na ładną nazwę stronnictwa, tylko powinien dokładnie zbadać, co się poza tą nazwą ukrywa.

Taką ładną nazwą jest i słowo „demokrata“, bo demokracya, to znaczy po grecku ludowładztwo, a więc demokrata, to niby taki, który chce, żeby lud władzę miał. Dlatego też i my, socyaliści, nazywamy się społecznymi demokratami, czyli z łacińska socyalnymi demokratami, bo chcemy, żeby lud pracujący władzę miał nietylko w sprawach politycznych, ale i w społecznych. Ale tej pięknej nazwy „demokrata“ używają i nadużywają także i inni, którzy w rzeczywistości obrońcami ludu pracującego nie są. Otóż chcemy dzisiaj wyłuszczyć różnicę między prawdziwymi a podrobionymi demokratami, ażebyście kochani czytelnicy, tę różnicę sobie spamiętali i nie dali się już nigdy brać na kawał.

My, socyaliści czyli socyalni demokraci, domagamy się, aby lud sam sobą rządził, a zarazem chcemy, żeby lud pracujący, stawszy się swoim własnym panem, raz na zawsze nietylko wolność, ale i dobrobyt sobie zabezpieczył, obejmując fabryki, kopalnie, lasy i wielkie majątki ziemskie na zbiorową własność całego kraju. Dążąc do takiego celu, wiemy, że ubogi lud pracujący i w mieście i na wsi łatwo pozyskać możemy dla tej sprawy, bo to jego własna sprawa, ale wielkich panów i bogaczy tak łatwo nie pozyskamy, bo to od nich przecież chcemy przymusowo wykupić ich fabryki i kopalnie, ich lasy i klucze i folwarki, a to nie za takie ceny, jakichby sobie ci panowie sami życzyli, tylko za ceny umiarkowane, jakie lud naznaczy przez swoich posłów. Wiedząc to, na żadną pańską łaskę nie liczymy i nie dbamy o nią; z ludem trzymamy i trzymać będziemy, i przez lud pracujący w końcu zwyciężymy!

Ale może się zdarzyć, kochani czytelnicy, że przyjdzie do Was jakiś pan, który Wam powie, że jest demokratą; więc Wy pomyślicie, że to pewnie coś podobnego jak socyalny demokrata, i zaczniecie go słuchać uważnie. A tymczasem ten pan Wam opowie, że chłopi nie powinni prowadzić walki przeciwko panom, ani robotnicy przeciwko fabrykantom, bo przecież szlachcic to także Polak, a fabrykant to także Polak; że wprawdzie życzyć należy, żeby panowie byli łaskawi dla ludu, ale też lud powinien być grzecznym i broń Boże nie buntować się przeciwko panom. A jeśli się takiego pana wprost zapytacie, czy chce, żeby robotnik w fabryce pracował ośm godzin, czy jedenaście godzin, to zacznie kręcić i może wkońcu wybełkota, że jedenaście godzin

to troszkę za dużo, że możnaby skrócić o kwadransik czy pół godzinki, ale żeby broń Boże nic gwałtem nie robić, tylko po dobremu i po maleńku, bo fabrykant to także nasz współobywatel, a jeśli się bogaci, to mu się to należy, bo ludziom zarobek daje. A jeśli się dalej spytacie takiego rzekomego demokraty, czy jest za tem, żeby znieść ordynacyę służbową, to powie: i owszem, właściwie trzebaby ją znieść, ale lepiej znieść ją dopiero wtedy, gdy się Koło polskie za tem oświadczy, bo jeśli się Koło dotąd za tem nie oświadczyło, to z pewnością ma swoje przyczyny na to. I tak w każdej sprawie, która lud blisko obchodzi, ten rzekomy demokrata da Wam odpowiedź połowiczną, krętacką, niby i Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek. Więc spytajcie go się wprost, czy jest socyalnym demokratą, czy nie? A jak powie że nie, to niech sobie pójdzie z Bogiem, bo ludowi pańskich sługusów nie trzeba.

Może i przyjdzie jakiś mądrala i powie, że jest postępowym demokratą. Jemu też nie wierzcie, bo on Was także nie obroni od krzywdy i wyzysku, tylko też chce z wszystkimi być dobrze i z panem i z chłopem, i z wyrobnikiem i z bogaczem. A w gruncie rzeczy sam nie wie czego chce. A taki, co sam nie wie, czego chce, ten w chwili ostrej walki łatwo zdradzi.

A jeśli ktoś Wam powie, że jest narodowym demokratą, to mu już zgoła nie wierzcie ani słowa, bo pod tą szumną nazwą podszywają się obecnie najgorsze draby w kraju. Ciągiem ino będzie Wam taki oszust powtarzał, że jest Polakiem, jak gdyby w tem jakaś szczególna zasługa była, że się Polakiem urodził, jak i my wszyscy; a powołując się na to, że jest rodakiem Waszym, będzie Wam plótł smalone duby i okłamywał Was jak najbezczelniej i żądał, żebyście mu to wszystko wierzyli. A największą jego sztuką będzie dowodzić Wam, że magnat i hrabia polski, to Wasz dobroczyńca, a natomiast biedny, głodny chłop ruski, to niby Wasz najstraszliwszy wróg. A takie brednie gadają ci tak zwani „narodowi demokraci“ dlatego, że tym najnikczemniejszym ze wszystkich pańskich lizuniów solą w oku jest braterska zgoda między chłopem polskim a ruskim, i wspólna ich walka przeciwko panom. Więc jeśli ktoś Wam powie, że jest „narodowym demokratą“, to nie dajcie się oszukać, tylko przepędźcie go odrazu do stu par djabłów, i niech się już więcej u Was nie pokaże!

Jedyni prawdziwi demokraci, jedyni, którzy szczerze i nieustraszenie walczą o wolność i dobrobyt dla całego ludu, to tylko socyalni demokraci, czyli socyaliści. Im tylko ufajcie i tylko ich rad słuchajcie.

Rada państwa.

Utworzenie Związku posłów socyalno-demokratycznych.

Pierwsze posiedzenie posłów socyalno-demokratycznych odbyło się w piątek d. 14 czerwca. Na ogólną liczbę 87, zebrało się 79; reszta nie zdążyła nadjechać. Serdecznie witali się ze sobą przedstawiciele i przewódcy walczącego ludu roboczego wszystkich narodowości.

Posiedzenie zagaił najstarszy z posłów tow. Pernerstorfer, witając pierwszy potężny klub socyalno-demokratyczny w parlamencie. On też objął przewodnictwo; zastępcami wybrano tow. Nemeca i Diamanda.

Omówiono obszernie organizacyę klubu. Jak to już z góry było rzeczą naturalną, uchwalono stworzyć jednolity klub, w którym jednak w sprawach narodowościowych, każda grupa narodowościowa mieć będzie swobodę ruchów. A więc organizacya klubu będzie najzupełniej odpowiadać organizacyi austryackiej socyalnej demokracyi, ugrupowanej według zasady autonomii narodów. Klub będzie zatem składał się z pięciu grup: polskiej, niemieckiej, czeskiej, włoskiej i ruskiej.

Na czele klubu nie będzie stał przewodniczący, ale zarząd, złożony z 12 członków. Do zarządu zostali wybrani towarzysze: Dr Adler, Pernerstorfer, Resel, Seitz, Seliger (Niemcy); Hybesz, Nemec, dr Soukup (Czesi); **dr Diamand, Hudec (Polacy);** Pittoni (Włoch); Wityk (Rusin). Zarząd ten jest zarazem komisyą parlamentarną klubu.

Odnośnie do wyboru prezydyum Izby, oświadczył klub, że domagać się będzie jednego miejsca w prezydyum, do którego kandydatem uznano jednogłośnie tow. Pernerstorfera i dwóch miejsc w sekretaryacie, do których klub proponuje tow. Schumeiera i Tomaszka.

Dalszy ciąg obrad nastąpił w sobotę.

Na sobotniem posiedzeniu uchwalił związek posłów socyalno-demokratycznych program pracy parlamentarnej na czas najbliższy. Uchwalono przedewszystkiem wnieść wniosek nagły w sprawie **wyborów galicyjskich** i w sprawie przenoszenia urzędników z powodu ich przekonań. Następnie uchwalono wnieść interpelacyę z powodu rozwiązania Dumy, które pociągnie za sobą niepokoje w Rosyi i zawikłania międzynarodowe. Interpelacya zapyta rząd, co myśli uczynić w razie nowej pożyczki rosyjskiej. W sprawie poprawy finansów krajowych uchwalił związek oświadczyć się za nią, pod warunkiem jednak za-

prowadzenia w sejmach powszechnego i równego prawa głosowania.

W kwestyach politycznych przygotowuje związek wnioski co do **reformy wyborczej**. Związek będzie żądał: prawa wyborczego dla kobiet, zniżenia cenzusu z 24 na 21 lat, zniesienia terminu osiedlenia, zniesienia § 14.

W sprawach **wojskowych**: zniesienia czasu służby do 2 lat, odszkodowania dla rezerwistów i reformy sądownictwa wojskowego.

W sprawach **socyalno-politycznych**: ubezpieczenia na starość, reformy kas chorych, reformy ustawodawstwa kolejowego, górniczego, handlowego, reformy ustawy koalicyjnej, reformy kodeksu karnego i zniesienia kary śmierci.

W sprawach **szkolnych**: reformy szkolnictwa w duchu postępowym, ochrony nauczycieli i reformy postępowania dyscyplinarnego.

Dla poszczególnych spraw utworzone będą wewnątrz klubu osobne sekcye.

Zarząd związku odbył posiedzenie, na którem prowizorycznie wybrał do prezydyum tow. Pernerstorfera, Adlera, Nemeca i Diamanda. Na sekretarza tow. Seitza.

Wyzyskiwacze i wyzyskiwani.

Walka polityczna, jaką toczy socyalna demokracya, nie jest jedynie walką o pewne zdobycze prawne i polityczne — jestto ogólna walka klasowa między posiadającymi i wyzutymi z wszelkiej własności. Ażeby istotę walki tej zrozumieć należycie, trzeba przyjrzeć się bliżej walczącym, przyczynom i celom walki.

Mogłoby się zdawać, że posiadanie pewnej sumy pieniędzy lub dochodu stanowi podstawę różnicy klasowej — i tak też sprawa ta często bywa rozumianą przez naszych szlacheckich przeciwników. Dzielą oni wszystkich ludzi na grupy, zależnie od wysokości ich dochodu rocznego, i zdaje im się, że już zrozumieli całkowicie stosunki między klasami społeczeństwa. Tak jednakże nie jest bynajmniej: klasą w społeczeństwie nazywamy grupę ludzi, wypełniających ten sam rodzaj pracy w ogólnem gospodarstwie państwowem. Tu jednak trzeba zrozumieć, że nie chodzi o zewnętrzną, techniczną stronę tej pracy, tak, że np. drukarz i tkacz, choć różną rękami robotę odrabiają, należą jednak wspólnie do tej samej klasy robotników.

Jeśli przyjrzymy się bliżej różnym grupom ludzi w społeczeństwie, to zauważymy wielką wśród tych grup rozmaitość. Obok wielkich magnatów pieniężnych, rentierów, którzy żyją tylko z procentów od swych kapitałów, widzimy wielkich i mniejszych fabrykantów, zatrudniających setki i tysiące robotników, nad którymi mają nadzór rozmaici urzędnicy, stanowiący wraz z urzędnikami prywatnymi, państwowymi i ludźmi na niezależnych stanowiskach, jak lekarze, adwokaci i t. p., osobną klasę tak zwanej inteligencyi. Ludzie ci właściwie należą do klasy robotniczej, gdyż oni także sprzedają kapitalistom swą siłę roboczą za pewne wynagrodzenie, tylko, że ta ich siła robocza jest inna, droższa, wskutek dłuższego i kosztowniejszego uczenia się i przygotowania. Istnieją też w społeczeństwie rękodzielnicy i drobni majstrowie — ci zbliżeni są do kapitalistów tem, że pracują z pewnym kapitałem i zatrudniają robotników — ale wielkość rozporządzanego przez nich kapitału jest inna.

W gospodarstwie rolnem widzimy odpowiednie powyższym, grupy wielkich magnatów — obszarników, otoczonych całą sforą urzędników, jak ekonomów, rządców, gajowych, pisarzy i t. p., którzy dozorują pracujących na roli robotników.

Mamy też tu niby drobnych majstrów — różnych mniejszych i większych właścicieli ziemskich, wreszcie chłopów bogatszych, którzy też zatrudniają najemnych robotników rolnych.

Tak więc rozmaitość jest wielka, różnic wielkich i przejść nieznacznych dużo — jakże tu wyłączyć z tego dwie tylko walczące z sobą klasy? Spróbujemy.

Pieniądz w ustroju kapitalistycznym posiada specyalną własność: wytwarzania nadwartości, czyli zysku. Dzieje się to w ten sposób, że każdy, kto ma pieniądze, może zapomocą nich tę nadwartość uzyskać, kupiwszy środki produkcyi (więc materyały i narzędzia), wynająwszy robotników i każąc im pracować. To znaczy: robotnicy wytwarzają na całym świecie olbrzymią ilość wartości; tylko część ich otrzymują z powrotem jako zarobek, z którego zaledwie wyżyć mogą — reszta wpływa jako nadwartość do kieszeni kapitalisty. Tak więc nadwartość powstaje skutkiem wyzyskiwania tych, którzy pracując, wytwarzają wartości, i wszystkie te klasy, które dzielą między siebie nadwartość, stanowią jedno wielkie towarzystwo czyli klasę wyzyskiwaczy. Ci są też zarazem i posiadającymi, a ci, którzy nie mają nic, zmuszeni są, aby módz żyć, sprzedawać swą siłę roboczą posiadającym. Ponieważ zaś środki wytwarzania pozostają dotąd w rękach prywatnych posiadaczy, przeto droga do wyzysku klas pracujących jest zupełnie otwarta.

Tu więc leży przyczyna, dla której można mówić o wielkiem klasowem przeciwieństwie między posiadającymi i nieposiadającymi, albowiem w ustroju kapitalistycznym słowa te są jednoznaczne z wyzyskiwaczami i wyzyskiwanymi!

Z tego nie wynika, aby społeczeństwo tylko te dwie wielkie klasy obejmowało; nie, są klasy pośrednie i przejściowe, zbliżające się bardziej do jednej lub do drugiej wielkiej grupy. Jednak dla olbrzymiej większości ludzi stanowisko, jakie zajmują w gospodarstwie społecznem, rozstrzyga o ich należeniu do klasy bądź wyzyskiwaczy, bądź wyzyskiwanych.

Udoskonalony sposób mordowania.

W Austryi przygotowują wprowadzenie nowych nabojów dla infanteryi. Są to tak zwane naboje systemu S., które w niemieckiej armii wprowadzone są już od półtora roku. Różnią one się od dotychczasowego owalnego naboju swym spiczastym kształtem; posiadają nadto znacznie większą chyżość początkową — 866 metrów wobec 600 metrów naszych nabojów. Dodajmy jeszcze, że naboje systemu S. są lżejsze (ważą 10 gramów, gdy obecne ważą 15·8 gramów).

Wobec ciągłej gotowości do wojny, w jakiej rządy utrzymują ludy europejskie, jest rzeczą zrozumiałą, że corocznie bada się najnowsze wynalazki w dziedzinie narzędzi mordu, aby wprowadzić te, które są najdoskonalsze i do celów wojennych najprzydatniejsze. Ciekawą jest jednak rzeczą, co władze wojskowe uważają za najdoskonalsze i najodpowiedniejsze. Pod tym względem znajdujemy charakterystyczne objaśnienie w niemieckim kwartalniku dla spraw wojskowości, wydawanym przez niemiecki sztab generalny.

Tłumacząc, dlaczego odstąpiono od pierwotnego planu wprowadzenia karabinów z nabojami małego kalibru, a przyjęto karabiny z nabojami systemu S, przytacza pismo jako główny powód, że naboje małego kalibru działają zbyt łagodnie. Wedle wiadomości, zaczerpniętych z Archiwum chirurgicznej kliniki, z rannych w sześciu dywizyach rosyjskich powróciło do 1-go maja 1905 r. około 44 procent do szeregów. Kwartalnik pisze:

„Liczba ta przemawia wyraźnie. Nie może to być żadną miarą pożądanem, ażeby straty w ludziach u wroga tak szybko nie dawały się wyrównać — i trudno się obawiać broni nieprzyjacielskiej, która działa tak łagodnie“ (i ranni mogą być uleczeni).

Kwartalnik zachwala natomiast wartość nabojów systemu S, podnosząc, że „sprawiają one na wszelką odległość daleko cięższe i niebezpieczniejsze rany i mogą jeszcze z 2000 metrów odległości zupełnie strzaskać kości ludzkie. To działanie powinno być wystarczające“.

Rozkosz, z jaką wielki sztab generalny stwierdza te zalety nabojów S, jest wprost wzruszająca.

Wynika stąd, że przyszłe wojny będą jeszcze bardziej zabójcze i bardziej okrutne, niż dotychczasowe, i że ciągłe bajanie pism pańskich o tem, że nowe wynalazki, wprowadzane przez władze wojskowe, dążą do tego, aby prowadzenie wojny uczynić bardziej ludzkiem, są prostem tumanieniem ludzi.

I pomyśleć, że to sam głupi naród ze swoich podatkowych pieniędzy tyle płaci na te uprawnione morderstwa!

Co mówi kartka wyborcza?

Opowiadanie, napisał: **S. Jesień.**

Leży przedemną zmięta, z rozerwanym rogiem i przybrudzona już mocno kartka wyborcza z ostatniego głosowania w okręgu 40. Sama kartka, jako taka, nie przedstawia nic ciekawego.

Nic więcej, jak niewielki kawałek papieru.

I to papieru marnego, przeświecającego nawet nie pod światło...

I co może powiedzieć taka kartka? Czy nie śmieszne?... Kto słyszał, żeby papier mówił? Prawda, książki, gazety, drukują się na papierze i mówią bardzo wiele dobrego lub złego, ale kartka wyborcza... U góry pieczęć starostwa, poniżej zwykłe: „Mając wybierać jednego posła“... itd., a niżej, w dwóch rubrykach, imię i nazwisko posła i zastępcy.

A jednak ta kartka, którą mam przed sobą, mówi mi bardzo dużo, opowiada historyę, która mnie głęboko wzrusza, więcej niż niejedna tragedya... Nie śmiej się, czytelniku!... Są rzeczy, które mówią dużo i bardzo wymownie, wymowniej od słów, i trzeba zrozumieć ten dziwny język rzeczy, a można czytać w nich dużo ciekawego.

Co prawda, kartka, o której mówię, różni się nieco od innych podobnych kartek. Różni się przedewszystkiem tem, że jest nieważna. Już to samo może zaciekawić. Kartka nieważna... Dlaczego nie-

ważna? Jak też wygląda nieważna kartka? A takich nieważnych głosów było w 40 okręgu wyborczym dużo, bardzo dużo... Z tych nieważnych głosów mógłby sobie zrobić karyerę zupełnie przyzwoity kandydat, w rodzaju Piątka lub Stillera, który potem długo mógłby nadymać się, że kandydował i dostał tyle głosów! Pan kandydat!... Ale już teraz z tych głosów nikt nie ma pociechy... Poszły one na marne.

Ale jakże wygląda moja „mówiąca“ kartka? Tak, należy to jak najprędzej wyjaśnić. Składa się ona w niedrukowanej części z dwóch napisów, z których każdy opowiada inną historyę.

U góry, ponad rubryką, zaraz obok słów: „daję głos“, wypisane jest drżącą ręką, krzywo, niezgrabnymi kulfonami: napanaklemensiewicza. Niżej, w rubrykach odbito pieczątką kauczukową: **Zygmunt Kiemcnsie** — reszta liter nie odbiła się — **redaktor z Krakowa.** I niżej: **K imierz Łapiński bo-tnik z Łobzowa**. I nic więcej...

A jednak te dwa napisy — to cała historya walki dwóch nierównych sił i w tych kulfonach, z których przeziera chłopski upór i nieufność do wszelkich przedstawicieli władzy i w bezczelnie sfałszowanej pieczątce jest dużo tragizmu... To wymowna historya wyborów galicyjskich, która w takich dokumentech, jak moja kartka, uwieczni się w dziejach na niezmytą hańbę klasy rządzącej.

Im dłużej wpatruję się w tę kartkę, tem więcej rozumiem jej język, i stopniowo cała historya w żywych, barwnych obrazach staje w mej wyobraźni.

Widzę otoczony wojskiem lokal wyborczy. Jest to szkoła. Oficer z długim kutasem u szabli leniwie, ziewając co chwila, przechadza się przed budynkiem. U wejścia stoją dwaj żandarmi. Starannie czyszczone bagnety na ich karabinach zdaleka połyskują w słońcu... Wewnątrz — komisarz, obszarnik i ksiądz — dobrana trójka, zasiadają przy urnie... Tyle osób władzę mających... Biedny chłop-wyborca idzie do głosowania, jak na tortury... Spoczywają na nim przenikliwe spojrzenia żandarmów, oślepia oczy blask bagnetów i mróz przechodzi mu po skórze... Wchodzi do sali, jak do kościoła. Nogi trochę mu się chwieją. Trzy pary oczu padają na niego, trzy twarze, pełne powagi i dumy, mignęły mu się i... spuścił wzrok... Ale idzie naprzód i pamięta dobrze, co ma zrobić. Zaprzysiągł się, że nie przyjmie kartki, wydrukowanej na Bujaka, i muszą mu dać czystą. Przygotowany jest, że zaraz komisarz da mu zadrukowaną kartkę i zbiera w sobie wszystkie siły charakteru do walki, która go czeka za chwilę. Podnosi oczy zpodełba i... sam sobie nie wierzy... Komisarz stoi przy nim łaskawie uśmiechnięty, klepie go po ramieniu i wręcza mu czystą, czyściusieńką, bielutką kartkę...

Chłop promienieje.

— Widzieliśta — mówi sobie w duchu — napletli ludziska niestworzonych rzeczy... A to nieprawda. Dobry pan, dobry pan...

Ale zawsze będzie głosował na Klemensiewicza! Trzyma swoją kartkę mocno, mocno, jak skarb, chowa ją starannie w zanadrzu i chce wyjść. U wyjścia żandarm zagradza mu drogę bagnetem. Ogląda się,' ale i komisarz i ksiądz i obszarnik patrzą już na niego gniewnie i ostro.

— Nie wolno wychodzić z łokalu! — krzyczy komisarz. — Głosowanie jest tajne! Idźcie tutaj do pisarza, to wam kartkę wypełni, jak chcecie...

Chłopu rozjaśniło się w głowie. Zrozumiał teraz, co znaczy uśmiech komisarza i dlaczego mu dali czystą kartkę... Wie on dobrze, co to jest pisarz „urzędowy“. To też mu dziwno było...

Ale jak nie wolno, to nie wolno! A na Bujaka i tak sobie nie da kartki wypisać! Przecie go nie zmuszą... Ścisnął zęby, zmarszczył czoło, „zaciął się“ i podszedłszy do stolika pisarza, zażądał stanowczo pióra.

— A na kogo chcecie głosować?

— Na kogo chcę, to chcę... — odparł i z wyrazem zawziętego uporu porwał pióro, leżące na stoliku i zaczął pisać. Ręka mu drżała, na czoło wystąpiły krople potu... Jak napisze, to napisze, ale zawsze będzie wiedział, że nie na Bujaka... Ale co ma być źle! Przecie długi czas próbował sobie co wieczór wypisywać nazwisko swego kandydata, wedle wzoru z tej gazetki, co to mu sąsiad dał do przeczytania... Musi być dobrze... Napanaklemensiewicza...

— Cóż wy robicie! — przerwał mu pisarz. — Co za uparte bydlę! Pytam się na kogo, to nic nie mówi... Powiedzielibyście, że na Klemensiewicza, tobym wam odbił pieczątkę. No i co zrobiliście! Przecież to nie tutaj się pisze, tylko w rubryce...

Szybkim ruchem pisarz wyrwał mu kartkę i odbił na niej pieczątkę... Chłop na chwilę osłupiał. Straszny gniew nim owładnął, kiedy ujrzał kartkę ostemplowaną. Naraz poznał znajome nazwisko... Tak, to na Klemensiewicza... Te same litery, te same kreski. W jednej chwili ochłonął i uspokoił się. No, chwała Bogu! A on się tak bał... Jaki on był głupi... Pisarz też dobry człowiek...

I tryumfując, poniósł swą kartkę do urny... Może do dziś nie wie, że kartka była nieważna...

Nadsyłajcie prenumeratę! Kwartał drugi się kończy! Prenumerata kwartalna 1 korona!

Poseł tow. Semen Lityk przed wyborcami.

Wieść o wyborze tow. Wityka posłem z większości drohobyckiego okręgu rozeszła się w jednej chwili po całem Podkarpaciu i niekłamaną radością napełniła serca wszystkich chłopów i robotników. Cztery miesiące walki nie poszły na marne. Trzy razy głosowali chłopi i trzy razy ławą skupili się około swego jedynego kandydata; trzy razy ta sama ilość głosów padła na tow. Wityka.

To też w sobotę 1 b. m. wieczorem tłumy robotników pociągnęły na dworzec kolejowy w celu przywitania posła tow. Wityka. Wysiadającego w Drohobyczu z pociągu robotnicy wznieśli na ramiona i w olbrzymim pochodzie ruszyli z lampionami i sztandarami głównemi ulicami miasta, wznosząc okrzyki i wiwaty na cześć tow. posła Wityka. Przy śpiewie pieśni robotniczych dotarł pochód na ulicę Stryjską, obok Kasy chorych, gdzie przemówili tow.: poseł Wityk, Schiffler, dr. Friedmann i inni.

W Borysławiu odbyła się taka sama manifestacya w niedzielę 2 b. m. Cały robotniczy Borysław z przyległemi osadami wyległ o godzinie 3 po południu na tłokę hubicką. Nadjeżdzającego z Drohobycza posła Wityka powitali robotnicy serdecznymi okrzykami: „Niech żyje!“ następnie uformował się kilkutysięczny pochód z dwoma sztandarami. Czoło pochodu otwierały kobiety— żony robotników, które w liczbie kilkuset przybyły, aby wziąć udział w manifestacyi na cześć posła Wityka. Tuż za kobietami w długich szeregach postępowali robotnicy ze swoim posłem na czele. Wspaniały ten pochód przeszedł przy śpiewie pieśni robotniczych główne ulice Borysławia i zatrzymał się w Mrażnicy na polance. Tutaj przemówił tow. poseł Wityk, dziękując zebranym za pracę i trudy, jakich nie szczędzili dzielni towarzysze borysławscy, aby zapewnić zwycięstwo kandydatowi ludu. Po przemówieniach kilku towarzyszów rozpoczęła się zabawa ludowa, gdzie przy tańcach bawiono się do późnego wieczora.

W Drohobyczu odbył się w poniedziałek wiec chłopski z całego powiatu. Przemawiał tow. poseł Wityk, owacyjnie witany przez zebranych. Po zgromadzeniu urządzili chłopi wspaniałą manifestacyę na cześć tow. posła Wityka. W kilkutysięcznym pochodzie przeszli głównemi ulicami Drohobycza, niosąc posła ziemi podkarpackiej na ramionach. Pochód zatrzymał się przy ul. Stryjskiej, skąd po przemówieniach kilku towarzyszów rozeszli się zebrani w największym spokoju.

O złych księżach słów parę.

Nie mogą nam darować księża, że występujemy przeciwko tym z pośród nich, którzy, czy to zdzierstwem, czy też zdradą interesów ludowych, na potępienie zasługują.

Nie lubią księża gdy im patrzeć na palce, lub gdy przypominać, że przeczą Chrystusowi, gdy na szkodę ludowi schlebiają bogaczom-krzywdzicielom, o których Chrystus przecie mawiał: „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego...“

Księża mówią, że są wybrańcami bożymi, a bezbożnikiem jest, kto baczy, aby sprawiedliwie żyli.

Prawdziwymi wybrańcami byli apostołowie, których Chrystus sam sobie obierał, a przecież na dwunastu — nie więcej — znalazł się jeden łotr i zdrajca, który dla pieniędzy zaparł się Chrystusa. Nie wysysamy tego z palca, lecz powtarzamy z ewangielii. Gdybyśmy liczyli, że tak samo tylko co dwunasty jest niegodziwcem i wśród dzisiejszych sług Chrystusa, ilużbyśmy musieli ich naliczyć — na te setki tuzinów księży naszych!

A przecież — powtarzamy — swych dwunastu uczniów wybierał sam Chrystus i to z pośród ludzi, znanych mu zbliska; na księdza zaś wyświęca biskup każdego, kto przepcha się przez seminaryum w poszukiwaniu obfitego — przy małej pracy — kawała chleba! Ileż kąkoli przy takiem sianie nazbierać się musi!

Czerwony chłop z Bodzanowa od Wieliczki.

Towarzyszy korespondentów proszę o jaknajliczniejsze nadsyłanie listów z opisami krzywd, które lud cierpi! Niech wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi! Niech wiedzą, że w całym kraju nędza i że tylko wspólna walka, zdoła nas ocalić!

LISTY Z KRAJU.

Niedola wychodźców galicyjskich na Węgrzech*).

Budapeszt, dnia 8 kwietnia 1907 r.*). Szanowna Redakcyo! Upraszamy o zamieszczenie poniżej podanej wiadomości w „Prawie Ludu“, aby módz dać tym sposobem znać ludowi galicyjskiemu,

*) List ten, jakkolwiek z powodu wyborów spóźniony, podajemy teraz, albowiem zawiera bardzo wiele ciekawych wiadomości.

że do kraju węgierskiego nie należy wędrować, bo tutaj wychodźców czeka jeszcze większa bieda aniżeli w Galicyi!

Los robotnika polskiego na Węgrzech jest godny pożałowania, ponieważ trudno bardzo zorganizować te zawody, w których pracują przeważnie przyjezdni wieśniacy galicyjscy, jako nadziennicy, za tak marną płacę, że zaledwie wystarcza im na to, aby nie umierać z głodu!

Do lepszych zawodów wieśniak, jako robotnik niezorganizowany, nie może się dostać, więc zmuszony jest podjąć pracę w tych lochach, których unikają świadomi i zorganizowani robotnicy, tak Węgrzy, jak i Polacy!

Wskutek tego przychodźcy galicyjscy zmuszeni są pracować, jak woły robocze tam, gdzie praca zdrowie zupełnie rujnuje i to od godz. 4-ej rano do 8-ej wieczór — właśnie w cegielniach i na folwarkach węgierskich, gdzie praca dotychczas zależną jest nie od organizacyi robotniczej, lecz od woli samych wyzyskiwaczy. W cegielniach, naprzykład, podczas lata bardzo często praca trwa od 4-ej rano nawet do godz. 10-ej wieczór, tak, że na sen i pożywienie zostaje zaledwie 6 godzin czasu, t. j. mniejszy wypoczynek, aniżeli bydło otrzymuje!

Założona w zeszłym roku przy tutejszej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej „organizacya polskich robotników“ stara się z całych swych sił ukrócić tę niedolę pracującego tutaj ludu polskiego. To też przy jej pomocy udało się nareszcie zorganizować wszystkie tutejsze młyny i zaprowadzić siłą, bez ustawodawstwa, odpoczynek niedzielny w młynach. Zorganizowano również fabryki nafty.

Natomiast prawie że nic nie zdołano uczynić dla robotników pracujących w cegielniach i garbarniach, gdzie również większa część robotników — to Polacy z Galicyi, nie mający pojęcia o tem, jak należy walczyć o polepszenie bytu i o prawa swoje, a znów pójść za przykładem zorganizowanych robotników młynarskich to się boją, bo tutejsze klechy, przy pomocy świadomych polskich zdrajców polskiego ludu roboczego — członków stowarzyszeń „patryotów polskich“ i „Przyjaźni“, które razem stworzyły na chwałę i usługę węgierskiemu złotemu cielcowi — judaszowski komitet „chrześcijańsko-socyalny“ — wiecznie straszą polskiego biedaka tutejszego, by się nie organizował i nie upominał o lepszą zapłatę, bo będzie wyrzucony z pracy!

To też większość tych ciemnych i potulnych baranków unika jeszcze organizacyi i nie chce się upomnąć o kawałek chleba dla siebie, dla żon i dzieci swoich, a jęczy i przymiera głodem, bo strach, napędzony im przez panów „chrześcjańsko-socyalnych“ ma tak duże oczy u biednego wieśniaka, którego ci judasze za pieniądze panów węgierskich kapitalistów starają się jeszcze więcej ogłupiać.

Ale zaczyna się coś psuć w „państwie judaszowskiem“ — „komitetu chrześcjańsko-socyalnego“. Otóż na przedmieściu Budapesztu — Köbanya, znajdują się olbrzymie cegielnie, zatrudniające przeszło 600 robotników polskich, rekrutujących się też przeważnie z biednych i ciemnych wieśniaków galicyjskich, którzy przyjeżdżają do cegielni na letnią pracę. Agenci, którzy ich werbują, obiecują 3 korony dziennej płacy za 12 godzinną pracę, a na miejscu w cegielni płacą robotnikom tym tylko od 1 kor. 50 hal. do 2 kor. za 16 godzinny dzień roboczy. Przed kilku tygodniami, w niedawno sprowadzonej w ten sposób partyi wychodźców, było kilkudziesięciu Rusinów, którzy nie chcieli przy tutejszej drożyznie i przy tej marnej zapłacie przymierać głodem i zażądali przyobiecanych im 3 koron dziennie, lub pieniędzy na powrót do kraju!

W odpowiedzi na to zostali niemiłosiernie zbici przez upitych górali galicyjskich, których namówili majstrowie — polscy chrześcjańscy demokraci, oczywiście za pieniądze węgierskiego wyzyskiwacza — właściciela cegielni Rakosza z Köbanyi!! Zbici Rusini i wyrzuceni na bruk, pozostając na święta wielkanocne bez chleba i bez dachu nad głową, zmuszeni byli się udać pod opiekę policyi.

Fakt ten ogromnie zaczął jątrzyć umysły uczciwie myślących robotników ceglarskich i wieść o tem zajściu rozeszła się szerokiem echem po wszystkich cegielniach.

Dla zażegnania możliwego buntu w cegielniach, pospieszyli panowie z „Przyjaźni“ budapeszteńskiej na pomoc fabrykantom ceglarskim i przy pomocy jaśniewielmożnego wszechpolaka dra Barańskiego, który jest w stosunkach z różnymi węgierskimi wyzyskiwaczami krwi i potu ludu polskiego, założyli na prędce w Köbanyi przy Maglódi-ut w knajpie Zahorskiego stowarzyszenie „chrześcijańsko-socyalne“ dla ogłupiania zbuntowanych biedaków! Rozumie się, że stowarzyszenie to otrzymało pozwolenie od p. ministra, który natomiast różne stowarzyszenia robotnicze, mające na celu obronę praw robotniczych, zawiesza jednocześnie w całym kraju węgierskim!

Otóż „Komitet chrześcijańsko-socyalny“, w skład którego wchodzą znani judaszowscy ciemiężyciele tutejszego ludu polskiego, jakoto: 1) ów patron „wszechpolak“ w węgierskiej liberyi „patryotycznej“ — p. dr Barański, 2) Gajda, wyrzucony z młynów przez organizacyę robotniczą za judaszowską zdradę sprawy robotniczej i 3) Łukaszkie-

wicz, znany kwiatek na tutejszym bruku—w takiej okazałej szajce, gdzie wart Pac pałaca, a pałac Paca, urządzili w pierwszy dzień Wielkiej nocy „święcone“ w Köbanyi, by módz do siebie przyciągnąć robotników ceglarskich pod maską „święconego“, za które mieli sumienie żądać od biednego, przymierającego głodem ceglarza 60 halerzy za wstęp po to, aby módz pokazać uroczyste staropolskie „święcone“! Tak, staropolskie, wyraźnie wydrukowano ten wyraz na ich zaproszeniu. W Starej Polsce lud żył w pańszczyźnie, a ponieważ żywot polskich robotników w cegielniach jest niewiele lepszy od pańszczyzny, nic więc dziwnego, że „Komitet chrześcijańsko-socyalny“ urządził dla tych robotników staropolskie pańszczyźniane „święcone“, za ich ciężko zapracowane 60 halerzy!

W odpowiedzi na ten wyzysk, zorganizowani Polacy-ceglarze, po porozumieniu się z tutejszymi robotnikami polskimi, wypuścili 500 sztuk drukowanych zaproszeń na bezpłatne święcone do domu robotniczego w Köbanyi, przy placu Martinovics l. 3, gdzie również dla uprzyjemnienia świąt biednym swym braciom, oprócz święconego, urządzono zabawę — zupełnie darmo.

Nie pomogły nawoływania księdza z ambony w kościele na Kapłonce, by nie chodzić do domu robotniczego, bo tam są „antychryści z piekła“! Jaja zaniesiono do poświęcenia do kościoła w Budapeszcie i stąd je przywieziono do Köbenyi. Nie zaszkodziły też odezwy judaszowskie „chrześcijańskich demokratów“, bo zebrało się przeszło 250 wieśniaków galicyjskich w lokalu robotniczym i raczono się wzajemnie święconem, po czem odbyło się na scenie przez grupę amatorską stowarzyszenia polskich robotników „Siła“ przedstawienie teatralne, na którem wystawiono 2 obrazki sceniczne z życia robotniczego. Na zakończenie dano żywy obraz z życia rewolucyjnego pod caratem. Po krótkim odczycie o sprawie robotniczej, zebrani wyrazili życzenie, aby organizacya polskich robotników przystąpiła do zorganizowania pracujących w cegielniach, w czem zebrani przyrzekli ze swej strony poparcie.

W najbliższych tygodniach zaś zażądali zwołania publicznego zgromadzenia, na które by też wezwano panów z „chrześcijańsko-socyalnego komitetu“ w celu publicznego omówienia niedoli robotników ceglarskich z jednej strony, a z drugiej stanowiska w tej sprawie „Stowarzyszenia chrześcijańsko-socyalnego“. Po tej uchwale, przy dźwiękach pieśni „Czerwonego Sztandaru“, zgromadzeni, dziękując za zabawę świąteczną, rozeszli się do domów, wznosząc częste okrzyki na cześć sprawy robotniczej.

Ten krótki obrazek z tutejszego życia polskich wychodźców podajemy do powszechnej wiadomości ludu galicyjskiego, by unikał wędrówki do Węgier tak długo, dopóki praca w cegielniach, jakoteż i na folwarkach (gdzie położenie jest jeszcze gorsze), nie zostanie należycie zorganizowana, tembardziej, że tutaj mamy walkę z daleko podlejszymi zdrajcami sprawy ludu roboczego, aniżeli w Galicyi. Zaś postępowanie panów tutejszych „chrześcijańsko-socyalnych demokratów“ polskich, którzy, jako „patryoci polscy“ całują buty węgierskich kapitalistów i starają się ciemiężyć ogłupianiem tutejszych ciemnych robotników polskich za łapówkę od węgierskich wyzyskiwaczy, stawiamy pod pręgierz opinii całego ludu, a tymi zdrajcami są właśnie pp. Łukaszkiewicz, Gajda, Magdaleński i Zawadzki. Zaś tutejszych robotników polskich (wśród których „Prawo Ludu“ rozchodzi się w ilości przeszło 200 egzemplarzy), wzywamy do spiesznej pomocy naszym braciom, zmuszonym jęczeć pod nieludzkim wyzyskiem właścicieli wielkich cegielni w Köbanyi (na Sztajnbrucku).

Niech żyje sprawa robotnicza!
Niech żyje organizacya polskich robotników!
Niech żyje Socyalna Demokracya!

Robotnicy Polacy z Budapesztu.

Chłopska odezwa do braci z pod słomianej strzechy.

Miękisz nowy, powiat Jarosław. Szanowna Redakcyo! My chłopi z Miękisza nowego tak polscy jak i ruscy prosimy o umieszczenie naszych kilku słów w „Prawie Ludu“, które zwracamy do naszych braci chłopów tak Polaków jak i Rusinów. Przedewszystkiem zaczniemy od przeprowadzonych wyborów, które niekorzystnie poszły po stronie ludu, a to z powodu różnych nadużyć. Jak czytamy we wszystkich gazetach partyjnych, że wszędzie było pełno tylko szachrajstw i przekupstw nie do wyliczenia. U nas, dzięki Bogu, w grupie Czerniawka odbyły się te wybory bardzo świetnie, tak, że nie do opisania, nikt przy wyborach ze strony panów nie agitował, wszystko to szło w jak największym spokoju. Tak powinny się były odbywać wszędzie, a nie tak jak to słyszymy z różnych gazet. Nadmienić musimy, że u nas księża do tego się nie mieszają, bo ich się nie dopuszcza do takich złych czynów, iżby nasi pasterze mieli tak ciężko grzeszyć, gazet jakichkolwiek nam nie zabraniają, bo ich nikt i tak nie słucha. I my z naszej strony naszych księży dosyć szanujemy, nie dajemy im niczem się zajmować, tylko mają pilnować naszych usług religijnych i w domu siedzieć. Tak, kochani bracia, powinno być wszędzie.

Nie piszemy tego dla pochwały żadnej, tylko dla przykładu drugim! Wszędzie będzie taka jedność, czytajcie tylko gazety ludowe, a wszystkie inne szmaty klerykalne jak „Niedziele“, „Prawdy“, „Wieniec“ „Ojczyznę“ itp. powyrzucajcie na cztery wiatry z waszych domów to szmatłajstwo! Pamiętajcie o tem, że my chłopi tak Polacy jak Rusini jesteśmy między sobą spokrewnieni, my nie mamy się czego dzielić, my jesteśmy jedno, a że księża nas tylko bałamucą, bo polscy księża nakazują swoim mowcom stronić od ruskich, a ruscy od polskich, a dlaczego? Na to, abyśmy siły nie mieli takiej, a oni tymczasem zwyciężają. Zalecamy wam gorąco — czytajcie tylko te gazety ludowe, bo jak nie będziecie bracia czytali tych gazet, które wam polecamy, to choćbyście mieli po 50 morgów gruntu, to i tak wam chleba zabraknie, bo wam to wszystko pasożyty zjedzą, a wy będziecie zawsze głodni, bosy i obdarci i do ostatniego stopnia poniżeni! Naprzykład: czegoś biedny? boś głupi; a czegoś głupi? boś biedny. Jak długo nie znaliśmy gazet socyalistycznch i ludowych, to też byliśmy biedni, głupi i poniżani za ostatnie bydło, a dzisiaj tak nam światło słońca zaświeciło w naszych sercach, że otwarcie i z odwagą występujemy przeciw wszystkiemu, co nam jest krzywdzącem, a zatem jesteśmy szanowani i poważani!

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników. Szczęść Boże!

Polak Franciszek Możdżan.
Rusin Iwan Kowal.

Pilnuj księże kościoła!

Raciechowice, powiat Wieliczka. Szanowna Redakcyo! Nasz ksiądz proboszcz zamiast w niedzielę oktawną kościoła i nabożeństwa pilnować, to łaził koło plebanii i przylepiał plakaty pod tytułem: Rządy socyalistów. Więc czy to przystoi duszpasterzowi tak robić, w takie rzeczy się wdawać? to nie jest rzeczą księdza! My się tego nie boimy, bośmy już dobrze poznali pismo św., także i polityczne pisma znamy! Ale już teraz księdzu nic nie wierzymy, choćby i na kolana klękał i przysięgał się, że prawdę mówi, to mu nie wierzymy! My się nie lękamy socyalistycznych rządów, choć wedle księdza i śluby będą na trzy lata i dzieci będą numerowane, niechrzczone, i jarmark w kościele i karczma. Jedno, że to są bajki, a zresztą oni myślą, że tak będą socyaliści rządzić jak szlachta, że i jednego kościoła niema, żeby nie było przy nim karczmy! Panowie, to są miłośnicy wiary. A więc prosimy księżulka, niech sobie da spokój z polityką, a zwłaszcza w kościele, bo my dom Boży nie na to mamy, żeby nam ksiądz politykował w kościele, niech mu który z panów wystawi przy dworze mownicę i niech sobie tam ksiądz politykuje, skoro trzyma z panami. Aleśmy ciekawi, zapytać się księdza, ile tak panowie płacą podatku na potrzeby krajowe, a ile chłopi. Prosimy Redakcyę o umieszczenie tych kilka słów w „Prawie Ludu“, niech ludzie wiedzą jakiego i my mamy księdza, bo zewsząd skargi idą na księży, a o naszym nic, toby nam inni zazdrościli, że dobrego księdza mamy, że go polityka nic nie obchodzi, a to nie tak, jak się na pozór wydaje. Pozdrawiamy Redaktora i wszystkich czytelników „Prawa Ludu“.

Parafianie.

Centraki przy robocie.

Brzezinka ad Oświęcim 16 czerwca 1907. Szanowna Redakcyo! Praca wyborcza pozwoliła mi poznać osobistości, które stały na straży powszechnie znanego, a znienawidzonego przez klasę pracującą „Centrum ludowego“. Myślał by kto, że my tu w Brzezince byli wolni od tej zarazy? Centrowcy nigdy nie występowali publicznie na naszych zgromadzeniach, bo nie mieli odwagi, lecz na swych tajnych schadzkach, to śmiało ujadali z pianą na ustach na to, co dobre i „co musi wiecznie żyć“. Jaskrawym dowodem tego jest, że dnia 12 maja b. r. w zabudowaniach klasztornych księży Salezyanów w Oświęcimiu, na poufnem zgromadzeniu, tutejszy proboszcz ks. Karol Szałaśny, powiedział, że szlachta zasiadająca w Radzie państwa, chciała już dawno dać robotnikom ubezpieczenie na starość. I powiada, że socyaliści nie chcieli się zgodzić na to, więc sami są temu winni, że ubezpieczenia jeszcze niema! Tak ks. Szałaśny strasznie się rozczulił, lecz nie powiedział zgromadzonym, iż szlachta chciała dać ubezpieczenie na starość, lecz takie, aby pobierać wsparcie od 70 lat wieku. Pytam się was czytelnicy „Prawa Ludu“, czy to jest możliwem, by robotnik, który tak strasznie ciężko pracuje na roli, w fabryce, mógł dożyć do 70 lat? I tak na każdym kroku „Centrowcy“ paraliżują ustawy korzystne dla ludności, która i tak jest wygnieciona jak cytryna. Na zakończenie ks. Szałaśny powiedział: „bieda była, jest i — będzie“ (naturalnie jeżeli centrowcy będą rządzić!) Przechodzę do wyborów z dnia 24 maja b. r.: Jak wszędzie, tak i u nas w Brzezince, mieliśmy brudną robotę centraków, a ponieważ są to ludzie zasłużeni, więc muszą być ogłoszeni publicznie. Ponieważ armia „Centrum ludowego“ składa się z poszczególnych kategoryj broni, więc będzie nie od rzeczy, poszczególnych komendantów we właściwem świetle przedstawić, mianowicie: Marcin Krzemień, wieczny kandydat na wójta, który bardzo zdolnie i prędko przybijał w Kółku rolniczem pieczątki z ks. Hanusia-

kiem dwa dni przed 24. A towarzysze nasi, dopiero przy komisyi kartki otrzymali! Jan Gwóźdź strzelec armii centrowej, który za „gorzkie wino“ wyłudzał podpisy na ks. Hanusiaka, a który jest awanturnikiem znanym na dworcu kolejowym. Michał Krzemień, naganiacz centrowców, znany jako pijanica. Jakób Rembiesa, znany powszechnie jako śpiewak hymnu centrowego, który dnia 23 maja, dzień przed wyborami roznosił kartki wyborcze już wypełnione na ks. Hanusiaka. Nadmienić wypada, iż na powyższe manipulacye centrowców, są świadkowie, którzy stwierdzą, że o ich sprawkach świat się dowie. Na 448 głosujących w Brzezince, otrzymał w dniu 24 maja głosów tow. Daszyński 218. Pozdrawiam Redakcyę i czytelników „Prawa Ludu“.

Czerwony Jan Antosiewicz.

Kto się od ludu żandarmami oddziela?

Krowodrza 28 maja 1907. Szanowna Redakcyo! Pomimo tryumfu kliki rządzącej, to sprawa socyalna stoi bardzo świetnie. Bo gdyby nie nadużycia i nie oszustwa wyborcze, to pewnie nie wybraliby ani jednego swojego posła. Kto zna historyę, ten wie jak odbywały się sejmy w Warszawie przy rozbiorze Polski. Wtenczas panowie nie wstydzili się sprowadzić moskiewskiego wojska na własnych braci i dziś nie wstydzą się sprowadzać wojska na wybory, byle się utrzymać nadal przy władzy! Ale lud jest oburzony do żywego. I co ta przeklęta klika myśli, czy my swoich własnych synóW na to do wojska dajemy, ażeby gdy przyjdą wybory użyto ich broni w nasze piersi. I czy my na to płacimy podatki na armię, ażeby tej armii w czasie wyborów użyto na nas? Dokąd nas ta klika rządząca będzie uciskać? Czy nigdy lud nie poczuje swojej siły? I przy teraźniejszych wyborach obstawili się wojskiem, ażeby lud nie wymierzył im zasłużonej kary za ich nadużycia. Ot i w okręgu krakowskim, co to wyrabiali, byle przepchnąć jakiegoś tam Bujaka. Tak chłopi jak i robotnicy go nie chcą mieć na posła, a ta klika go gwałtem pcha. Jednych pogróżkami, innych przekupstwem używają do tak wzniosłego celu, jak wybranie Bujaka na posła! Chłopi powinni to odczuć i nie dać się wziąść na plewy, powinni zrozumieć, że kogo pilnuje wojsko, i żandarmi, a jest do tego tak bardzo zachwalony przez pańskich pachołków, to on tam napewno dyabła wart! Wszyscy biedniejsi chłopi powinni głosować nie za Bujakiem ani za Wójcikiem a powinni oddać swe głosy na tow. Zygmunta Klemensiewicza, bo z tych trzech tylko on będzie bronił interesów ludu biednego i uciśnionego. Bujak to pański poseł. Wójcik zaś oświadczał po zgromadzeniach, że zawsze i wszędzie będzie zwalczał socyalistów, a socyalistą to prawie każdy chłop biedniejszy i robotnik.

Serdeczne pozdrowienie Socyalnej Partyi.

Antonina Zbroja chłopka.

Składajmy na fundusz wyborczy!

Krowodrza, dnia 18 czerwca 1907. Szanowna Redakcyo! My chłopi mocno wierzymy, że wybory nastąpią w niedługim czasie, bo posłowie wybrani nie z woli ludu, ale przekupstwem i kradzieżami głosów nie mogą długo ludowi posłować. **A zatem posyłamy na fundusz wyborczy po koronie w markach, tj. razem 2 korony.** Z pozdrowieniem

Adam Zbroja i An. Z.

Kronika.

Rozpędzenie Dumy! Skończyła się głupia komedya, którą car i jego posiepaki grały z milionami narodów jęczących w jarzmie carskiem. Dano Dumę, zwołano parlament, który żadnych praw nie miał, który był pośmiewiskiem i urąganiem z tego, co się w Europie nazywa parlamentem! Ale nawet tej śmiesznej szopki zadużo było carowi! Więc postanowił rozpędzić Dume, a zwołać na jej miejsce nową! I oto prezydent ministrów Stołypin, zarządał, aby Duma wydała carskim mordercom 55 socyalistycznych posłów na pewną śmierć lub długie lata ciężkiej katorgi! Duma była na tyle podłą, że nie odrzuciła wprost tego bezczelnego żądania, lecz chciała się sianem niejako wykręcić i odesłała tę sprawę do komisyi. W odpowiedzi na to car rozpędził Dumę, a część posłów uwięził!

Teraz odżyje znów rewolucya, ta jedyna wybawicielka ludów jęczących pod jarzmem carskiem. Albowiem nikt uczciwy nie zgodzi się na to np. w Polsce, aby Polskę stawiać na równi z dzikim Kaukazem lub azyatyckim Turkiestanem! Polska ma mieć 12 posłów! Prawa mieć mają tylko Moskale!

To jest ostatnie wyzwanie rzucone ludowi roboczemu i lud to wyzwanie z pewnością przyjmie! Car rozwiązując Dumę podpisał na siebie wyrok śmierci!

W interesie wolności całej Europy leży, aby ten wyrok spełniono jak najprędzej!

Dwa trupy na weselu. Straszny i grozą przejmujący wypadek zdarzył się na weselu włościańskiem na „Grobli“ w Niepołomicach. Młody i zbyt krewkiego temperamentu Franciszek Bystrowski, syn gospodarza z Niepołomic posprzeczał się z kapralem od ułanów, Józefem Koczurem, wzbrania-

jąc mu tańczyć ze swoją narzeczoną, przyczem uderzył Koczura bokserem i dość dotkliwie go zranił. Podrażniony w swej dumie Koczur, opuścił zaraz miejsce zabawy, a przybywszy do koszar w Niepołomicach, zabrał swój rewolwer służbowy, i nabiwszy go, przybył powtórnie na wesele, widocznie już z uplanowanym zamiarem zemsty. Z początku nie zdradzał żadnego rozdrażnienia, a nawet ze swym przeciwnikiem i jego druhną usiadł przy jednym stole; po chwili jednak, dobywszy rewolweru, strzelił do Bystrowskiego, a następnie sobie w skroń. Obaj młodzieńcy runęli natychmiast na ziemię. Koczur z przestrzelonym na wylot mózgiem skonał na miejscu; Bystrowski, odwieziony do Niepołomic, umarł we wtorek rano.

Największy las w Europie. W „Bibliteczce geograficznej“, ukazał się opis puszczy Białowieskiej, napisany przez Zygmunta Glogera. Puszcza dziś jest największym lasem w Europie. Dawna królewszczyzna obejmuje przestrzeń 22²/₃ mili kwadratowej; do niej przyłączona jest puszcza Świsłocka, skonfiskowana z rozkazu cesarza Mikołaja I Tyszkiewiczom po r. 1831, 7 mil kwadratowych rozległa, a tylko rzeką Narwią oddzielona od Białowieskiej, tak, że obecnie całość obu tych puszcz zawiera przestrzeni około 30 mil kwadratowych.

Znęcanie się nad żołnierzami. W jednej dywizyi stacyonowanego w Zagrzebiu chorwackiego pułku dragonów zdarzyło się wiele wypadków maltretowania żołnierzy przez oficerów i podoficerów. Komendant brygady generał baron Marschall, otrzymawszy wiele skarg od rodzin żołnierzy, przybył niespodziewanie na inspekcyę i wezwał żołnierzy, którzy chcą zanieść jaką skargę, aby wystąpili z szeregów. Wystąpiło 80 żołnierzy i zaniosło skargi. Baron Marschall polecił audytorowi przeprowadzić śledztwo, którego rezultatem było to, że major dywizyi hr. Jan Łubieński przeniesiony został w drodze karnej do innego garnizonu, dwóch poruczników skazano na więzienie, a trzech innych oficerów i cały szereg podoficerów na dłuższy areszt.

Ucieczka z Galicyi. Od 1 kwietnia wyemigrowało z Galicyi około 110.000 osób w świat za chlebem. Obecnie liczba wychodźców przejeżdżających, zwłaszcza przez Oświęcim, wzrasta coraz bardziej; zwyczajne pociągi nie wystarczają już na przewóz wychodźców. W ostatnich czasach dodano w Mysłowicach stały osobny pociąg. W ubiegłą niedzielę liczba ich była tak wielką, że nawet ten pociąg nie wystarczył i trzeba było dodać drugi.

Tak ludność tłumnie ucieka z kraju, ginącego pod rządami szlacheckimi.

Z targów zbożowych.

Kraków 18 czerwca 1907 r.

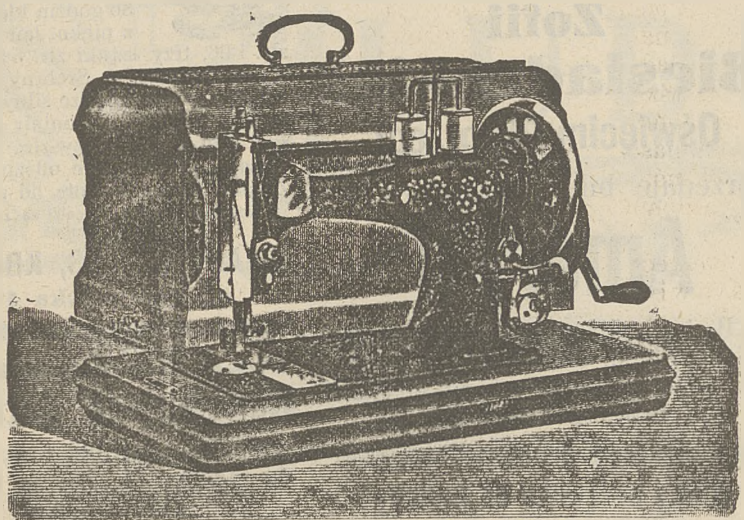
Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 9·45 do 9·65. Pszenica czerwona i żółta: od 9·40 do 9·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 8·45 do 8·70. Żyto węgierskie od 8·75 do 8·95. Jęczmień na krupy od 8·20 do 8·70. Jęczmień browarny od —·— do —·— Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od —·— do —·—. Fasola od —·— do —·—. Wyka od 7·50 do 8·—. Rzepak zimowy od 15·— do 16·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·— Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 10·— do 14·—. Słoma od 2·20 do 2·60. Siano od 2·— do 2·80. Koniczyna pastewna od 3·40 do 4·—. Ziemniaki od 3·— do 3·50. Jagły od —·— do —·—. Jaja za kopę 0·00 do 0·00. Masło za kilogram 0·00 do 0·00. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95⁰ Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Okowita na 75⁰ Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Wszystko liczono w koronach.

Składki.

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu“ złożyli: Musiał przez Wesołowskiego 2 kor., stolarze krakowscy 10 kor., razem 12 kor.

Na fundusz wyborczy: Kopacz L. 1 dolar, Grębosz J. 1 dolar, Niedzielski J. 50 cent. amerykańskich, 5aszcz L. 50, Kopacz S. 50, Krawczyk F. 50, Rowiński L. 50, Remsza F. 25, Siwiec J. 50, Szarkowski F. 25, Rydzowski P. 50, Wątrobski J. 25, Kopacz K. 50, Wątrobski R. 35, razem 7 dolarów. Robotnicy z fabryki cementu Szczakowa 27 kor. 30 hal.

Skład maszyn do szycia
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem **JANA POJEGO**, mechanika specyalisty

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1 (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie

naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie.

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich syst. maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane.

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

Prawem ochronione.



z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. **5.**

Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choćby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. **3·60.** Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są najlepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry

w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.

Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

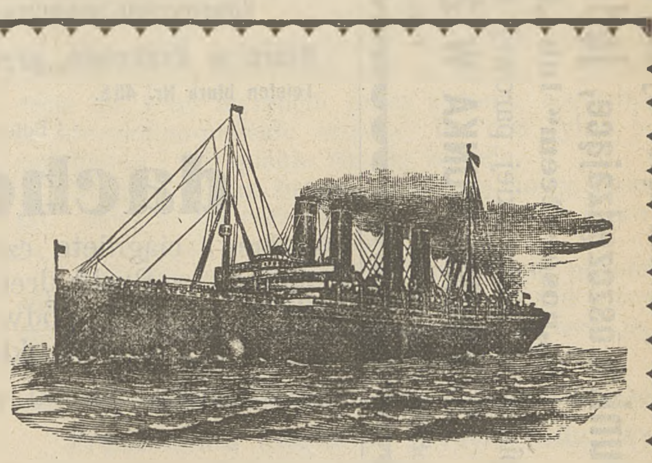
W 6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

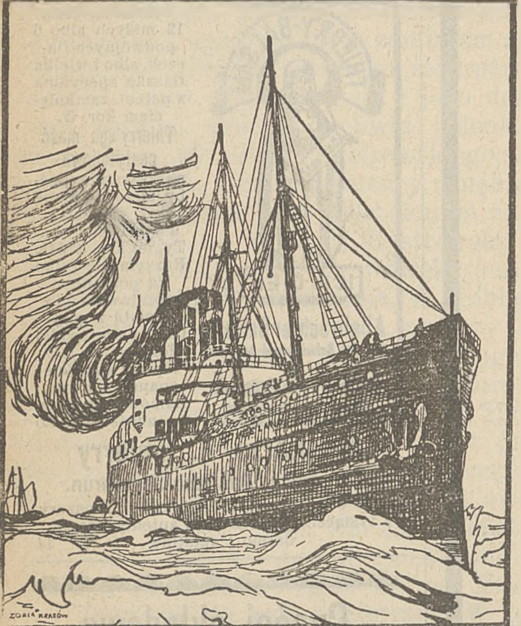
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co, Hamburg, Raboisen 30 N.



Korespondencya we wszystkich językach.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·50. Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska 49.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

PŁASZOWSKA PAROWA

FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

Telefon biura Nr. 45 b. **Telefon fabryki Nr. 364.**

Poleca:

dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

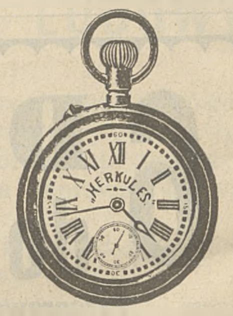
ZARZĄD.

Wyłączna sprzedaż

kieszonkowych zegarków „Herkules“

w ładnej oprawie, z dobrze idącym werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący **złr. 1·50.**

Złr. 1·50.



Złr. 1·50.

Za nieodpowiednie — pieniądze z powrotem. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog zegarków złotych, srebrnych i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. PAMM, Kraków,

ul. Zielona 3—104.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.